



Stado wilków rozszarpało daniele?

Źródło: Gazeta Lubuska

To było jak krwawa jatka. W sobotni rano opiekunowie stada danieli z Wierzbęcina ujrzeli dziewiętnaście rozszarpanych zwierząt leżących na śniegu. Dziś specjalna komisja określi, czy sprawcami były wilki, czy też zdziczałe psy.

Marek Górecki wraz z innymi opiekunami stada danieli tylko kręci głową. Krwawy stos martwych zwierząt leży na przyczepie. Czekają na komisję, która ma stwierdzić jaki drapieżnik tak okrutnie potraktował piękne zwierzęta. - To były dwa wilki, bez dwóch zdań, zostawiły tropy - dodaje Górecki. - Przegryzły kołki ogrodzenia i dostały się na zamknięty, dziesięciohektarowy teren. I zagoniły nam zwierzęta...

To nie pierwszy raz

Ludzie mają lzy w oczach, daniele trzymają od małego, a tutaj takie nieszczęście. I tego należało się spodziewać, coraz częściej w okolicy ludzie spotykają wilki. - W naturze wilk upoluje jedną, dwie ofiary, bo reszta ucieknie - dodaje Górecki. - Tutaj nie miały szans, to była rzeź, a drapieżniki zabrały z sobą tylko trzy ofiary. Już kilka dni wcześniej widzieliśmy leżących sześć danieli, ale myśleliśmy, że padły ze starości, a poszarpały je kruki.

Dyrektor wydziału ochrony przyrody urzędu wojewódzkiego tylko potwierdza, że dziś do Wierzbęcina wyruszy komisja. Nie jest to niestety pierwszy taki przypadek.

- Płaciliśmy już odszkodowania za szkody spowodowane przez wilki - tłumaczy. - Za straty, podobnie jak przy innych zwierzętach chronionych, odpowiada skarb państwa. Jednak do kasy sięgamy tylko wówczas, gdy jest potwierdzone, że to wynik działalności tych, a nie innych zwierząt.

Nie chcemy ich usuwać

- Tak na odległość nie podejmuję się rozstrzygnięcia, czy to były wilki, czy zdziczałe psy - mówi pasjonujący się wilkami szprotawski przyrodnik Janusz Ryszawy. - Całe stado bezpiecznych psów krąży w okolicy. Wilk ma tyle dzikiej zwierzyny w lasach, że nie chciałoby mu się forsować ogrodzenia. W Borach Dolnośląskich żyją trzy, może cztery watahy i sobie doskonale radzą. To nie jest taka ilość, by podchodziły pod ludzkie domostwa.

Wkrótce w rejonie Borów Dolnośląskich fachowcy z Bieszczadów mają przeszkolić kilkanaście osób, które zajmą się profesjonalnie obserwacją wilków. I przyrodnicy natychmiast dodają, że to między innymi myśliwi dążą do wyeliminowania wilków, które stają się ich naturalnymi rywalami. Przez nie myśliwi otrzymują mniejsze limity na odstrzał.

- Z pewnością nie chcemy usuwać wilków z naszych lasów, wręcz przeciwnie, musimy zrobić wszystko, aby się u nas zadomowiły, czuły jak najlepiej - dodaje Rydzanicz. - Cóż, takie przypadki się zdarzają, ale ten drapieżnik pełni również ważną rolę sanitarną.